



J. JUNOSZA-STEPOWSKI
znakomity artysta drama-
tyczny, obchodził d. 1 mar-
ca 35-lecie swej pracy sce-
nicznej.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, 4-GO MARCA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 68



KSIĄŻE ANANDA,
bratanek dotychczasowego
króla Sjamu, ma wstąpić
na tron po jego abdykacji.

Bitwa morska pod Salaminą

między zbuntowanymi okrętami a grecką flotą rządową. — Siedem rządowych okrętów doznało uszkodzeń. — Wyspa Kreta poddała się powstańcom

Ruch rewolucyjny opanował szereg prowincji greckich

Wiedeń, 4 marca.

Z Salonik donoszą, że zbuntowane okręty ostrzeliwują się ścigającym je samolotom bombardującym, dotarły do zatoki Kanea na wyspie Krecie.

Ludność wyspy przyłączyła się do powstania. Na Kretę przybyło kilku wybitnych posłów z opozycji. Według informacji z kół opozycyjnych należy się jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego liczyć z utworzeniem rządu rewolucyjnego, na czele którego stanie Venizelos.

Mimo zapewnień rządu o panowaniu nad sytuacją, w kraju ujawniają się, zwłaszcza w Macedonii i Tracji, w północnej Grecji, nowe ośrodki ruchu rewolucyjnego.

Ludność wysp położonych na wschodnim i południowo-wschodnim wybrzeżu Grecji sympatyzuje również z powstańcami.

Paryż, 4 marca (PAT)

Korespondent specjalny z Aten donosi: Wybitne osobistości, stojące poza partiami politycznymi, według dziennika „Estia”, oddały się do dyspozycji prezydenta Zaimisa, ażeby zapobiec dalszemu rozlewowi krwi, pomóc w jaknajszerszym uspokojeniu kraju i u-

trwalemu jednemu narodowej.

Po ogłoszeniu przez rząd stanu wojennego Venizelos oświadczył, że daje mu to prawo stanąć po stronie powstańców. Prefekt Kandji zawiadomił rząd, że pałac rządowy w Kanea został zajęty przez powstańców. Kandja w danej chwili jest jedyną miejscowością na Krecie, z którą rząd może się komunikować.

W Atenach mimo niezwykle wielkiej wagi wypadków panuje spokój. Jedyną widoczną oznaką stanu obłędu są warty przed gmachami publicznymi oraz liczne patrole na ulicach.

Dziennik „Vradini” donosi, że samolot rządowy bombardował dom Venizelosa na Krecie.

Flotylla powietrzna, wysłana do bombardowania okrętów powstańczych, musiała powrócić wskutek burzliwej pogody do Tatoi, gdzie oczekiwać będzie pomyślniejszych warunków atmosferycznych.

Bombardowanie okrętów powsta-

nych miało rozpocząć się dzisiaj. Rada ministrów obraduje w permanence.

Ateny, 4 marca.

(Pat) — Ateńska agencja telegraficzna donosi: Dwa torpedowce ze zbuntowaną załogą zostały zaatakowane przez samoloty rządowe w pobliżu wyspy Cytery. Rezultaty ataku dotychczas nieznane. — Do szeregów wojsk rządowych zaciągają się masowo ochotnicy. Rząd otrzymuje ze wszystkich części kraju depesze, zapewniające go o wierności obywateli. Na wyspach Egejskich — Tasas, Imbros, Lemnos, Mytilene — panuje spokój.

Na udział Venizelosa w ruchu powstańczym wskazuje również jego przemówienie, wygłoszone w Kanea.

Ateny, 4 marca.

(Pat) — Premier Tsaldaris w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Reutersa, oświadczył, iż jest on przekonany, że ruch powstańczy będzie bezlitośnie stłumiony. Venizelos, zdaniem Tsaldarisa, nadaje się tylko na bohatera korsa-

rzy. Ruch powstańczy opanował nie tylko Kretę i część marynarki, lecz również i Macedonię.

We wschodniej Macedonii powstańcy cofają się przed wojskami rządowymi. Ekspedycja wojsk do Macedonii odbywa się w tempie przyspieszonym. Rezerwisci zostali powołani pod broń.

W dniu dzisiejszym ukończona została naprawa 7 okrętów liniowych, uszkodzonych przez powstańców w bitwie pod Salaminą.

Ateny, 4 marca.

(Pat) — Samoloty, które brały udział w pościgu za oddziałami się w kierunku Krety zbuntowaną flotą, rzuciły ogółem 25 kg. bomb. — Według relacji lotników bomby te spowodowały znaczne straty materialne na okrętach oraz wywołały panikę wśród załóg.

W pobliżu wyspy Cytery bomba rzucona z samolotu miała rzekomo uszkodzić torpedowiec. Drugi torpedowiec był holowany przez korałownik „Averoff”. — Poza to do Kanea przyholowano uszkodzoną łódź podwodną.

Fryzjer usiłował się powiesić

w mieszkaniu przy ul. Narutowicza 18. — Desperata uratowano

Łódź, 4 marca.

(kg) — Wczoraj wieczorem, usiłował pozbawić się życia przez powieszenie, 24-letni Stefan Koziołek, pracownik jednego z zakładów fryzjerskich, zamieszkały przy ul. Narutowicza 18.

Koziołek zjadł wczoraj obiad na mieście i około godziny 4-ej wrócił do swego mieszkania. Do godz. 7-ej wieczorem był u niego kolega. W kilka minut po odejściu kolegi, fryzjer wydobyl ze szafy sznur i powiesił się na nim, zawiązując jeden koniec u haka, wbitego w pułap.

Na szczęście jednak, do mieszkania wszedł jeden z sąsiadów i widząc wiszącą Koziołka, pospieszył mu z pomocą. Wezwany lekarz pogotowia przywrócił fryzjera do przytomności.

Przyczyna desperackiego kroku nieznana.

Pięć osób

pod śnieżną lawiną we Włoszech

Rzym, 4 marca (PAT)

Donoszą z Aosty: Olbrzymia lawina śnieżna zasypała trzech studentów z Florencji oraz dwóch przewodników.

Pięciu pozostałych członków wyścigarki narciarskiej udało się uratować.

Krwawa walka

między kolporterami paryskimi

Paryż, 4 marca.

(Pat) — Na placu Rigoles, doszło do bójki pomiędzy kolporterami monarchistycznej „Action Française”, a sprzedawcami komunistycznej „Humanite”.

W bójkę, jaka się wywiązała, dwie osoby zostały zranione. Policja dokonała 4 aresztowań.

Skandal w poselstwie niemieckim w Wiedniu

Attache poselstwa podejrzany o udział w spisku Röhma i aferze szpiegowskiej baronowej Berg. — Wymuszanie fałszywych zeznań. — Ucieczka do Wiednia

Wiedeń, 4 marca.

Dopiero obecnie wyszły na jaw sensacyjne kulisy afery attache poselstwa niemieckiego w Wiedniu, von Tschyrskiego. Von Tschyrski był podejrzany o łączność z rozstrzelanymi w dniu 30 czerwca ub. roku przywódcami szturmów hitlerowskich. W dniu 30 czerwca osadzono go w obozie koncentracyjnym, gdzie spędził kilka miesięcy. Do-

piero na skutek interwencji Papena zwolniono go i odesłano do Wiednia jako attache poselstwa niemieckiego.

Niedawno bawił von Tschyrski w Berlinie, gdzie został ponownie aresztowany. W czasie rewizji znaleziono przy nim podobno szereg kompromitujących dokumentów. Tajna policja niemiecka objęła Tschyrskiego umorzeniem przeciwko niemu dochodzeń wzamian za zło-

żenie pwnych zeznań. Von Tschyrskiego nakłaniano do złożenia zeznań, że wiedział on, iż rozstrzelany 30 czerwca ub. roku gen. Schleicher był jednak zdrajcą i stał w ścisłym kontakcie ze straconymi przed kilku tygodniami baronową Berg i jej współniczką. Gestapo chciało w ten sposób zrehabilitować się przed generalicją niemiecką i wykazać, że rozstrzelanie gen. Schleichera było jednak konieczne.

Tschyrski nie chciał złożyć fałszywych zeznań i zdołał zbiec do Austrii. W pościg za nim udało się dwóch wywiadowców, którzy dokonali rewizji w konsulacie niemieckim w Wiedniu, gdzie też spodziewali się zastać von Tschyrskiego. Wówczas sekretarz prywatny Papena, von Ketteler skomunikował się telefonicznie z Tschyrskim, zabraniając mu przybycia do gmachu konsulatu, albowiem zostanie tam aresztowany. Tschyrski ostrzeżony w porę zdołał się ulotnić.

Obecnie władze niemieckie mają pretensje do Papena, że miał do swej dyspozycji nieuczciwego sekretarza. Von Ketteler, którego Gestapo również chciało aresztować, zdołał zbiec.

W związku z całą tą aferą liczą się z możliwością rychłego odwołania Papena z zajmowanego przez niego stanowiska.

Samobójczy skok bezrobotnego z samolotu

Toronto, 4 marca (PAT)

Wczoraj nad lotniskiem tutejszym wyskoczył z aeroplanu z wysokości 1500 mtr. młody człowiek. Przypuszczają, że powodem samobójstwa była depresja wskutek braku pracy.

Awanturnicza rodzina

W czasie porachunków rodzinnych pobito matkę i córkę

Łódź, 4 marca.

(kg.) Dom przy ul. Składowej 33 stał się wczoraj wieczorem terenem krwawej awantury wywołanej naskutkiem nieporozumień rodzinnych.

W domu tym mieszka rodzina Kubnackich, składająca się z kilku osób. Między członkami rodziny często dochodziło do awantur, a szczególnie dary ze sobą koty matka z córką.

Wczoraj około godz. 6-ej wieczorem lokatorzy zostali zaalarmowani krzykami, dochodzącymi z mieszkania Kubnackich. Gdy pobiegli tam zobaczyli kilka osób, toczących między sobą bójkę.

Z trudem udało się walczącym rozdzielić. Przybył lekarz pogotowia ratunkowego, który udzielił pomocy 68-letniej Agnieszce Kubnackiej i córce jej 26-letniej Cecylii.

Wielkie manewry floty amerykańskiej na Oceanie Spokojnym

New York, 2 marca.

W Stanach Zjednoczonych czynione są obecnie przygotowania do wielkich manewrów, jakie odbędą się w miesiącu kwietniu. Weźmie w nich udział cała flota morska i powietrzna. Manewry poprowadzi admirał Józef Reeves, który będzie się znajdował na okręcie flagowym „Pensylwania”. Jest to największy i najbardziej nowoczesny urządzonej statek wojenny Stanów Zjednoczonych. Ogółem weźmie udział w mane-

wrach 117 największych jednostek bojowych. Na pokładach tych statków będzie się znajdować 55,000 osób. Cała flota zbierze się w najbliższym czasie w portach Puget Sound i San Diego skąd wyruszy na Ocean Spokojny.

Manewry potrwać cały miesiąc, przyczem udział w nich weźmie okręt macierzysty, na którego pokładzie będzie się znajdować 477 nowych samolotów wojskowych.

Tajemnica klejnotów, zdefraudowanych przez Stawiskiego

Genjalny detektyw odnalazł wszystkie kosztowności, skradzione przez słynnego aferzystę — Bezcenne precjoza zostały zdeponowane w skarbcu sądowym departamentu Sekwany

(sb) — Jak wykazały ostatnie obliczenia, prace komisji śledczej, powołanej do zbadania nadużyć Stawiskiego, kosztowały już sześć i pół miliona franków. Na olbrzymią tę sumę złożyły się koszty papieru, przesłuchanie świadków pensje dla stenotypistów i sekretarek, na ogrzanie i oświetlenie gabinetów, w których urzęduje komisja, druk niezliczonej ilości protokołów korespondencji i t. p. — Niema dziś nazwiska choćby najmniej znanej osobistości, któraby nie została choć raz wymieniona w aktach komisji śledczej Stawiskiego. Tylko nazwisko jednego człowieka nie było do tychczas wymieniane przez prasę, mimo iż przyczynił się on w znacznej mierze do udziału w dochodzeniach i dziś jest jedną z naczelnych figur, które biorą udział w dochodzeniu.

Człowiekiem tym jest Maurice Serror. Jest to jeden z najlepszych detektywów francuskich, zwany ogólnie łowcą diamentów. Został on zaangażowany przez komisję śledczą do wykrycia wszystkich kosztowności, które zostały zdefraudowane przez Stawiskiego. Wiele z tych skarbów zostało przez Serrora już odnalezionych.

Obecnie znajdują się one w skarbcu sądowym departamentu Sekwany, gdzie czekają na zlicytowanie ich. W ogniotrwałej kasie złożono niezliczoną ilość branzoletek, sznurów pereł, łańcuchów złotych i platynowych, brylantów, rubinów i szmaragdów. Powstał skarbiec którego wartość szacowana jest na dwa miliony franków. Temi to klejnotami zdołał Stawiski wyłudzić od naiwnych dwieście milionów franków.

Gdy Stawiski popełnił samobójstwo wszystkie klejnoty odrazu zniknęły. Rozpoczęła się więc żmudna praca nad ich wynalezieniem, a zebranie całego skarbcu jest właśnie dziełem Serrora.

Czy wiecie, że...

— najstarszym sądem na świecie, który istnieje do dnia dzisiejszego jest „Tribunal de las Aguas”. Został on założony w roku 961 i zbiera się co czwartek na obrady. Instytucja ta liczy obecnie już 974 lat. (sb)

— między Limą a Callao ustawiono pomnik ku czci zabitego tam szofera. Na cokole stoi rozbite auto, które jest ostrzeżeniem dla nieostrożnych automobilistów. (sb)

— znany myśliciel niemiecki — baron Wilhelm Humboldt — pisał codziennie dla swojej żony poemat, zawierający 100 werszy. Pisał on te wiersze przez 44 lata bez przerwy. Po śmierci żony pisał poematy nadal i codziennie kładł jej swe utwory na jej grobie. (sb)

Twórca pierwszego drapacza chmur

zmarł w nędzy zapomniany przez wszystkich

(z) Mimo, że amerykańskie drapacze chmur słynne są na całym świecie, — twórca ich zmarł ostatnio w nędzy, całkowicie zapomniany przez wszystkich. Dopiero po śmierci jego architekci amerykańscy uczcili pamięć „ojca wszystkich drapaczy chmur”.

Fryderyk Filip Dinkelberg zbudował pierwszy drapacz chmur zupełnie przypadkowo. Mianowicie budowniczymu temu polecono zbudować dom na niewielkim placu, mającym w dodatku formę trójkąta, przypominającego żelazko do prasowania.

Dinkelberg długo się zastanawiał nad tem, w jaki sposób jak nalkorzystnie wyzyskać plac, zapewniając właścicielom jego maximum wygod. W rezultacie powstał na tym placu pierwszy drapacz chmur. W porównaniu z obecnymi budynkami, można go nazwać „niedużym domkiem” liczył bowiem „zaledwie” 20 pięter. Lecz na owe czasy dom ten był ósmym cudem świata. Wskutek swej formy Amerykanie nazwali go „domem — żelazkiem”.

Brakuje tylko trzy precjoza wartości 150.000 franków, wszystkie inne zostały odnalezione. Serror odznacza się nieprawdopodobnym wprost „węchem”, jeśli chodzi o wykrywanie ukrytych klejnotów.

Podczas rewizji odkrywa on niemal natychmiast miejsca, w których precjoza zostały schowane. Już samo opracowanie, rejestrowanie, i fotografowanie wszystkich kosztowności było dziełem, którego prócz Serrora żaden inny śmiertelnik nigdy by nie wykonał. Dopiero po przestudowaniu, jakie kosztowności zostały przez Stawiskiego skradzione z depozytów bankowych i biur zastawniczych oraz wyludzone osobom prywatnym, przystąpił „łowca diamentów” do

ich poszukiwania.

Odwiedził on wszystkich jubilerów, handlarzy diamentami i pośredników w tej branży i badał wszystkie ich klejnoty. Potem wyjechał zagranicę i badał składy jubilerskie w trzech państwach. Była to robota niezwykle żmudna, jednak Serror znalazł wszystkie klejnoty, skradzione przez Stawiskiego na pamięć i na pierwszy rzut oka wybierał je spośród wielu innych kosztowności. Najtrudniejsze było bezwzględnie wykrycie 80 szmaragdów, zastawionych przez władce Abisynji, negusa Ras-Tafari. Zostały one sprzedane za 10 milionów franków i wywiezione do Berlina i Londynu. Mimo to Serror zdołał je wszystkie odszukać i skompletować.

Barwna karjera najznakomitszego podróżnika

Wyprawy Svena Hedina w głąb centralnej Azji zjednały mu wszechświatową sławę

(z) Sławny podróżnik Sven Hedin ukończył 70-ty rok życia.

Wybitny badacz, który poświęcił większą część swego życia zbadaniu centralnej Azji, Sven Hedin urodził się w Sztokholmie. Swą pierwszą podróż naukową podjął w 1885 roku do Persji, nie rozporządzając wówczas niemal żadnymi środkami. Kiedy po upływie pięciu lat został wyznaczony sekretarzem misji szwedzkiej w Persji, odbył swą drugą podróż, przemierzając Ferganę do Kaszgaru oraz jezioro Issyk-Kul w drodze powrotnej. Dzięki tej podróży Sven Hedin zdobył sławę wybitnego uczonego, zaś rząd szwedzki udzielił mu znacznych sum na odbycie następnych 3-ech wielkich wypraw, które wstawiły jego imię na całym świecie.

Przedewszystkiem wiec Hedin przejechał Pamir i przeniknął do północnego Tybetu, poprzez który dostał się do Pekinu. Następna ekspedycja rozpoczęła została w Kaszgarze i obfitowała w szereg przygód. Mianowicie Sven Hedin w stroju pielgrzyma usiłował przeniknąć do świętego miasta Lchass, został jednak zdemaskowany i z trudem uszedł przez góry Karakorum do Kaszgaru.

Szklana piramida w Ameryce

Wielki popyt na historyczne zabytki w St. Zjednoczonych

(z) Jak wiadomo, Stany Zjednoczone posiadają ambicję prześcignięcia pod każdym względem pozostałych kontynentów. Ponieważ jednak w młodych U. S. A. niema, oczywiście, interesujących budowli historycznych, Amery-

kanie nie krepują się bynajmniej zakupywać ich w Europie. Dzieje się to w ten sposób, że historyczne zabytki rozbiera się ostrożnie, przewozi do Ameryki z dużym nakładem kosztów i spowrotem ustawia.

Pewien właściciel hut szklanych w stanie Michigan w czasie swej podróży po różnych krajach z zazdrością spoglądał na starożytne piramidy egipskie, których — mimo, że wyasygnowałby na ten cel pokątną sumę dolarów — nie dało się nabyć. Przemysłowiec wpadł tedy na pomysł zbudowania takiej piramidy w swej ojczyźnie, przyczem jednak jedynym materiałem budowlanym ma być... szkło.

Kilku inżynierów opracowało już odpowiedni kosztorys, przemysłowiec nabył również teren pod budowę tej szklanej piramidy, zaś jedna z licznych hut zajęta jest wyłączeniem produkowaniem szkła na cele budowlane. Według obliczeń inżynierów, budowa piramidy pochłonie 12.000 centnarów szkła. Projektodawca nabył już odpowiedni plac w swym rodzinnym mieście i liczy, że w ciągu dwóch i pół lat powstanie na nim szklana piramida.

Aczkolwiek Ameryka w dalszym ciągu nie będzie posiadać historycznych piramid, to jednak przemysłowiec liczy na to, że jego szklana budowla, która pochłonie zresztą większą część jego majątku, stanowić będzie jedną z najbardziej godnych widzenia osobliwości Stanów Zjednoczonych.

WOLNA TRYBUNA

ZROZPACZONA CZARNULKA z WADOWIC. Zrozpaczonej Czarnulce poradzić mogą to tylko, ażeby w myśl piosenki, zaśpiewała sobie: „Nie bądźcie ten, to bądźcie inny”... I przestała myśleć o niewdzięczniku, który napewno nie wart jest tego, ażeby Pani oczęta były smutne i przestały uśmiechać się do świata i ludzi. Jest Pani przecież jeszcze młodzultka, tak sobie wyobrażam — ponieważ nie wspomniała Pani o wieku, i szkoda by było dreczyć się dla jednego lekkomyślnego chłopca, który sam jeszcze nie wie czego chce i który napewno nie raz jeszcze zmienił obiekt swoich uczuć.

„NIEZDECYDOWANA” POZNANIANKA w POZNANIU. Nie można krzywdzić dobrego i pracowitego chłopca tylko dlatego, że jego rodzeństwo nie jest takiem, jakiem być powinno, chociaż przypuszczenia Pani nie zostały przecież definitywnie uzasadnione. Fakt, że znamy Jej pochodzą z niższej sfery nie powinien zaciążyć na nią, ale powinien być dowodem świadczącym o nim dodatnio. Proszę sobie wyobrazić, że pochodzą z niższej sfery musiał walczyć, ażeby się wybić, ażeby stanąć na wyższym szczeblu. Podczas gdy inne dzieci w domu mają pomoc moralną i duchową ze strony swoich rodziców, on musiał zapewne jeszcze przezwykleć najrozmaitsze przesady, pomagać w domu, jednocześnie ucząc się i pracując, ażeby stać się w przyszłości kimś.

Poruszam te sprawy dlatego, ażeby wskazać Pani, że jest to w każdym razie człowiek wartościowy o mocnym charakterze, który idąc przez życie, wiedział czego chce i wybrał może drogę trudniejszą, drogę pracy, a nie tak, jak inni jego rówieśnicy, drogę jaką mu wskazywało w danej chwili — życie. Poślubił Pani przecież człowieka nawskoro wartościowego, który potrafił utrzymać to co z trudem zdobył, który się nie napróżd, a nie staczał wód, który jest jednocześnie dzielny i energiczny. Z rodziną będzie Pani utrzymywała stosunki przyjazne, ale przecież nie będzie Pani mieszkała z nimi pod jednym dachem i nie będzie potrzebowała brać bezpośredniego udziału w ich życiu, chociaż nie należy nigdy tego okazać, że czuje się Pani czemś lepszym, lub wyższym. Jeżeli Pani kocha swego znajomego, tak samo, jak on kocha Panią i przekonała się już Pani o tem, że niema żadnych wad, któreby mogły ją kiedyś zrazić do swego przyszłego męża, to nie należy się zbyt nio namyślać i potępiać dzielnego i pracowitego człowieka za to, że pochodzi z innej niż Pani rodziny. To są przesady, na które w dzisiejszym społeczeństwie niema już miejsca. Wartość człowieka mierzy się sumą dokonanych przez niego wysiłków, a nie ilością pokoi w jakich się wychowywał czy też stopniem zamożności jego rodziców.

**„DWULICOWY MARCELLO GAOTU” w ŁO-
DZI.** Zarówno pseudonim, jak treść listu, świadczą wyraźnie, że znajduje się Pan pod wpływem niezdrowej, sensacyjnej lektury kryminalno-podróźniczej, oraz nieodpowiednich dla siebie filmów. Z natury jest Pan widocznie człowiekiem wrażliwym, łatwo podlegającym wpływom, wniósł Pan sobie zatem, że jest Pan bohaterem, któregoś z przeczytanych powieści, jakimś dzielnym człowiekiem w puszczy brazylijskiej, czy też Robinzodem Kruze w gorzszym wydaniu i stąd te sny po nocach, podczas których walczy Pan z dzikimi zwierzętami, poluje, podróżuje i raz jeszcze przeżywa przygody bohaterów książkowych. Niech Pan nie poddaje się tak łatwo wpływom niezdrowej literatury, albowiem wywiera ona na Pana niezdrowy wpływ. Pan sam sugeruje się przeżywanymi przygodami bohaterów książkowych i wmawia w siebie, że jest kim innym, aniżeli przeciętnym człowiekiem, który posiada może trochę więcej od innych wrażliwości. Niech Pan zatem zerwie z metodą jedzenia surowego mięsa (!?) i przestanie na pewien czas czytywać książki, które fatalnie oddziałują na Pana system nerwowy. Poleciłabym wzamian jakąś sentymentalną lekturę, tak na pewien czas przynajmniej, ażeby mógł Pan sam siebie poskromić.

Jeżeli Pan tak bardzo tęskni do przygód, że aż chce wyjechać i być zdale od ludzi — to może Pan spróbować wyjechać gdzieś latem i zaszyć się na odludziu. Mam wrażenie, że w ten sposób uleczy się Pan trochę ze swoich awanturnych zachcianek i przestanie się Panu wydawać, że jest potomkiem „dzikich ludzi”, którzy niewiedząco jakim sposobem zawędrowali do Polski.

Niech Pan pamięta o jednym, że prawdziwi bohaterowie przygód nigdy nie byli brutalni dla otoczenia i jeżeli Pan jest takim właśnie to posługuje Pan błędnie.

MARZYCIELKA z KIELC. Korespondencja została pod dressem Pani wysłana natychmiast po otrzymaniu listu z adresem. Przypuszczam więc, że ją już Pani w niedługim czasie otrzymała, albo też list zaginął w drodze, co jednak wydaje mi się mało prawdopodobne.

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

41

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiega do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jego ręką. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznana tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieczęcie, złożone w banku „Julita” ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hanka Krasnowska przed śmiercią wyczyła testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę wjął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywoził za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita coinała zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarz jest prokuratorem Piotrem Czybickim.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szósta wieczór w „Razie „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Wieczorem Hanka wpada do garderoby Grzegorza, prosząc go o pomoc, gdyż policja chce ją odstać spowrotem do mieszkanka ciotki Marty Fronczakowej, bardzo złej kobiety, u której się wychowywała. Grzegorz przyrzeka jej swą pomoc, lecz Julita uniemożliwiła mu wykonanie tego przyrzeczenia.

Policja oddała Hanke w ręce ciotki Marty, która chce ją siłą wydać zażamą za podejrzanego zwyrodnialca, Filipa Batożkę.

Al Hanka nie chce w żaden sposób zostać jego żoną i zamierza otruci się karbolem. — W ostatniej chwili udaremnił te zamiary stryj, Andrzej Fronczak, jedyny człowiek w tym domu, który był dla niej dobry. Dowiedziawszy się, że Hanka kocha się nieszcześliwie w Grzegorz, udał się do niego, lecz Julita znowu wymyśliła sprytny fortel.

Oto wysłała Grzegorza o oznaczonej godzinie na miasto, a podstawiła przekupionego młodzieńca, który odegrał rolę Grzegorza, zachowując się brutalnie wobec Fronczaka i oświadczając, że Hanka nigdy nie pokocha.

Nie było więc innej rady: — Hanka została zoro Batożką...

Od tej chwili rozpoczęło się dla niej nowe pasmo udręceń. Batożek był człowiekiem bohatym, mieszkał w luksusowych apartamentach, ale dla niej przeznaczył nędzny pokój z zakratowanym oknem, aby nie uciekła od niego. Była więc jego więźniem.

Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę i prokuratora Czybickiego. W trakcie rozmowy zrodził się zdradzić prokuratorowi tajemnicę „Krwawego Trójkąta”.

— Pan zna tę tajemnicę? — zdziwił się Czybicki.

— Tak jest!...

— Mów pan... szybko... — niecierpliwł się prokurator.

— Czy gwarantuje mi pan zupełną bezkarność?...

— Tak jest!...

— Da mi pan tę gwarancję na piśmie?...

— Dam!...

Batożek wyjął z kieszeni przygotowany papier.

Prokurator rzucił szybko okiem i położył podpis.

— Mów pan!...

— Mogę panu podać numer telefonu... Trzy hasła brzmią następująco: — „Czerwony kur pieje”, „Kurtyna zapadła” i „Czy światło zgasło...”. Poza tem może pan rozmawiać niby to w moim imieniu... Na tej kartce podaje panu numery członków... Sześć ma Nr. 1...

Czybicki schował skwapliwie kartkę do kieszeni...

— Kto jest szefem? — zapytał cicho.

— Nie wiem... Mam wrażenie, że... Grzegorz Lubow!

— Lubow?... To jest niemożliwe!...

— Psssst... Narazie to wszystko...

Zwracają na nas uwagę... Chodźmy...

Obydwaj panowie przeszli w głąb sali.

Hanka zajęta była przyjmowaniem nowych gości. Zaroiło się w wielkich salach.

Goście tańczyli, zabawiali się rozmową, pili, flirtowali...

Batożek zaprosił na dzisiejszy bal całą śmietankę towarzyską. Było więc kilku przemysłowców, kilku poważnych finansistów, adwokatów, lekarzy i artystów. Goście bawili się niefrasobliwie. Hanka cieszyła się największym powodzeniem choć nie brak było na sali eleganckich i pięknych kobiet. Julita obserwowała ją zazdrosnym okiem, przebywając naprzemiennie w towarzystwie Batożki lub Czybickiego.

Lokaje roznosili na tacach szerokie kielichy z szampanem. Batożek nie omijał żadnej okazji. Pił bardzo dużo. Widać to było z jego czerwonej twarzy i szklistych oczu.

Około godziny pierwszej orkiestra zagrała tusz, Batożek zajął miejsce na podwyższeniu i wśród ogólnej ciszy ożnał:

— Przystępujemy do jednej z wielu atrakcyj dzisiejszego balu... Ogłaszam konkurs piękności dla pań!...

Przez salę przeszedł szmer zadowolonia...

— Proszę wybierać sad konkursowy!...

Rzucono nazwiska pięciu panów. — Przystąpiono natychmiast do zbierania nazwisk kandydatek. Konkurs wywołał pewne podniecenie zwłaszcza wśród pań. Wszystkie zaczęły poprawiać sobie fryzury. Zużyto ogromne ilości karminu, pudru i różu. Członkowie komisji, przechadzając się po wszystkich salach, zbierali dane o kandydatkach.

Wreszcie o godzinie pierwszej przewodniczący sądu konkursowego ożnał:

— Ogłaszam wynik konkursu!... — Pierwszą nagrodę jako królowa piękności dzisiejszego balu uzyskała pani Hanna Batożkówna!...

Sala zabrziała frenetycznymi oklaskami. Dwaj członkowie komisji wprowadzili zarumienioną Hanke na podium. Zabrziała znowu brawa. Przewodniczący wręczył jej dar komisji — piękny, potrójny sznur indyjskich pereł.

Hanka była rozpromieniona... Dziękowała serdecznie za okazany jej zaszczyt!...

W chwili, gdy zamierzała zejść z podium, ujrzała Batożkę, który, chwytając się na nogach, próbował wejść na górę.

Hanka zatrzymała się. Filip stanął przy niej, wyciągnął rękę i rzekł:

— Winszuję... To wszystko masz

mnie do zawdzięczenia!...

I zwracając się do publiczności, doł głośno:

— Oto co Batożek potrafi uczynić ze zwykłej pomywaczki!...

Wśród publiczności rozległy się szmery... Hanka zeskoczyła z podium i uciekła z sali. Ktoś ściągnął Batożkę siłą.

Orkiestra zagrała do tańca. by zatuszować przykry incydent.

W kwadrans potem w zamkniętym pokoju rozegrał się epilog tego zajścia.

Hanka zamknęła się i nie chciała wyjść. Batożek, wierny swemu „systemowi”, chciał ją zmusić siłą do powrotu na salę.

— Ja ci rozkazuję! — wołał pijanym głosem.

— Nienawidzę ciebie i twoich gości! — odpowiedziała, wycierając zapłakane oczy.

— Zabraniam ci w ten sposób mówić!... Wróć się natychmiast na salę!

— Nie mogę się przecie pokazać na oczach tym ludziom, przed którymi chciałem mnie ośmieszyć i upokorzyć!

— Pomówimy na ten temat potem... Teraz rozkazuję ci wrócić na salę...

— Nie pójdę!...

Ścisnął mocno jej rękę.

— Puść, bo będę krzyczała!

— Krzycz!... Nie boję się awantury... Powiem wtedy wszystkim, że masz kochanków... Fronczaka i Lubowa!...

— Milcz!...

— Zabraniam ci w ten sposób mówić do mnie!...

— Och!... Gdybym mogła cię zabić!

Sama przeraziła się tych słów... Batożek wypuścił jej dłoń... Nasroził brwi.

— Coś ty powiedziała?!

— Milczała.

— Więc nie myliłem się... W głowie twej dojrzewa jakiś plan... Przeczuję!...

Powiedz natychmiast co zamierzasz uczynić... Masz współników?...

— Mów!...

— Wyrwało mi się tylko... Bo mnie tak zameczasz... Nie mam żadnego planu... Nigdy o tem nie myślałam!

— Kłamiesz!... Chcesz mnie zabić!...

Wiem o tem!... Przygotowujesz zasadzkę... Powiedz całą prawdę!... Bo natychmiast zawiadomię policję i każę cię aresztować!

— Czego chcesz ode mnie?!... Puść!

— Nie puszczę, dopóki nie powiesz całej prawdy!... Ale ja się was nie boję!...

Gdyby mnie nawet teraz ktoś zamordował, „Krwawy Trójkąt” zostanie i tak zdemaskowany... I jeżeli twój Lubow naprawdę stoi na czele tej organizacji, to nie minie go kara nawet po mojej śmierci... Czybicki wie już o wszystkim!... A więc ratuj przynajmniej siebie!... Powiedz, co wiesz w tej sprawie?...

— Nic nie wiem... Puść!...

— Nie puszczę... Wykręć ci dłoń!...

Powiedz!...

— Puść!...

W tej chwili ktoś zapukał dyskretnie do drzwi. Batożek wyprostował się.

Hanka przestała jęczeć.

Batożek podeszedł do drzwi. Na korytarzu stała Julita.

— Filipku, chodź do mnie... Przykrzy mi się same!...

— Zaraz... W tej chwili!...

Zamknął drzwi i rzekł gniewnym szeptem, zwracając się do Hanki:

— Wracaj natychmiast na salę!...

W tej sprawie pomówimy później!...

Rozdział 27

A gdy zegar wybił 4 godzinę...

Zegar wskazywał drugą godzinę. Zabawa sięgała zenitu. Obydwie orkiestry przygrywały gościom na zmianę. Hanka wróciła na salę.

W pewnej chwili zbliżyła się do niej Anna i szepnęła jej kilka słów do ucha. Hanka obejrzała się trwóźnie. Po chwili wymknęła się z sali i znikła w korytarzu.

Batożek przebywał w towarzystwie Julity. Mimo zamroczonego stanu nie przestawał raczyć się winem.

— Czy nie uważasz, że twoja żona zachowuje się conajmniej dziwnie? — zwróciła się doń Julita.

Batożek spogryzał na nią szparkami

zmrużonych oczu.

— Dlaczego zadajesz mi to pytanie?

— Bo mnie zastanawia jej zachowanie się...

— Co ci się nie podoba?...

— Widziałam przed chwilą jak ją wyproszone z sali...

— Kto ją wyprosił?...

— Twoja pokojówka...

— Dokąd poszła?...

— Tego nie wiem...

— Wybadaj tę rzecz... Ja nie mam siły... Jestem senny...

Julita skinęła głową. Wyszła z sali. Długo nie wracała. Batożek niecierpliwł się coraz bardziej. Nagle ujrzał Hanke. Przywołał ją do siebie.

— Gdzie byłaś? — zapytał cicho.

— W drugiej sali... — odparła, nie podnosząc oczu.

— Czy nie widziałas Julity?...

— Nie...

Na tem urwała się rozmowa.

Hanka oddaliła się szybko.

Batożek nawiązał rozmowę z kilku gośćmi. Mówiono o polityce, o sytuacji gospodarczej...

Nagle jakiś szmer przeszedł po sali.

— Co to? — zapytał niespokojnie Batożek, odwracając się.

— Zdawało mi się, że słyszałem jakiś krzyk... — odparł jeden z gości.

— Krzyk?... Któżby krzyczał?... Zresztą, możliwe... — odparł Batożek.

Na sali panuje taki gwar... Może jedna z pań!...

— Właśnie... Zdawało mi się, że to krzyczała kobieta...

Gwar zwiększył się. Orkiestra rabała karkówkę. Wszystkich ogarnął szal tańeczny.

Batożek przeprosił gości i zataczając się zlekka, przeszedł przez salę. Szukał Julity. Znalazł ją wreszcie w kacie. Siedziała sama, zamyślona, blada.

— Gdzie byłaś? — zwrócił się do niej.

Julita drgnęła, ujrawszy go.

— Szukałam twej żony.

— Widziałas ją?...

— Tak... Wychodziła z pokoju, grzającego z twym gabinetem...

— Co tam robiła?...

— Nie wiem...

— Mówiono mi, że jakiś krzyk rozległ się przed kilku minutami...

— Nie słyszałam...

— Czemu jesteś taka blada?...

— Zdenerwował mnie ten wypadek...

— Z Hanke?... Nie przejmuj się...

Może zatańczymy?...

Julita wstała. Batożek zwrócił uwagę, że ledwo trzymała się na nogach...

A przecie nie pila tak wiele!...

W miarę upływu nocy nastrój na sali stawał się coraz mniej ceremonialny. Gwar rósł niepomierne. Nie słychać już było muzyki. Co chwilę ktoś wybuchal nerwowym spazmatycznym śmiechem.

Coraz więcej osób chwiała się na nogach... A lokaje roznosili nowe kielichy...

Było już po trzeciej, gdy do Batożka podeszedł lokaj i zameldował:

— Telefon dzwoni w gabinecie...

Batożek spojrzal nieprzytomnie na lokaja, jakgdyby niezupełnie rozumiał co doń mówiono:

— Telefon?... Do kogo?...

— Nie wiem, proszę pana...

— Dlaczego nie podniosłeś słuchawki?...

— Gabinet zamknięty, proszę pana...

— Aha... Słusznie... Musi być zamknięty...

Sięgnął do kieszonki kamizelki. Wyciągnął amerykański klucz. Podał lokajowi i rzekł:

— Sprawdź, kto dzwoni...

Lokaj wziął klucz i oddał się. Batożek wypił do końca wino. Szumiało mu w głowie. Zapalił papierosa.

(Dalszy ciąg jutro)

200 torunianek w sidłach aferzystów

Jak „pan dyrektor” i jego „sekretnarz” angażowali ekspedjentki do fikcyjnego przedsiębiorstwa. — Założyciele „hali groszowej” powędrowali do aresztu

Toruń, 4 marca. (cd) Policja ujęła w Toruniu dwóch oszustów, którzy żerowali na masach bezrobotnych.

W jednym z miejscowych pism ukazało się drobne ogłoszenie, że poszukuje się 20 ekspedjentek do „Hali Groszowej” z kaucją 50 zł, oraz trzech gońców.

Rzecz oczywista, że ogłoszenie to wywołało ogólne zainteresowanie. W krótkim czasie znalazło się około 200 kandydatek, które zaległy klatkę schodową w domu nr. 6, przy ul. Królowej Jadwigi, gdzie mieściło się biuro mającej się otworzyć „Wszelchświatowej Hali Groszowej”.

W biurze przyjmował kandydatki sam dyrektor wraz ze swym sekretarzem.

Wyjaśnili oni, że wkrótce ich firma, zakrojona na wielką skalę, będzie mogła zatrudnić bardzo liczny personel. Mieścić się ona będzie, jak opowiadali, w lokalu po firmie C. B. Dietrich, przy ul. Szewskiej, gdzie będzie można dostać wszystko za grosze. Kandydatki zaś na ekspedjentki, którym zapewniali stałe pensje, muszą jednak złożyć kaucję w wysokości 50 zł.

Większość kandydatek, podejrzając podstęp, zrezygnowała z kuszących posad. Znalazły się jednak naiwne, które wpłaciły kaucję.

Jak się wkrótce okazało, cała impreza była sprytnie pomyślanym oszustwem astemple i formularze firmowe były podrobione.

W zrealizowaniu oszukańczego planu przeszkodziła aferzystom policja, która „ptaszków” osadziła w areszcie.

Jednym z oszustów, podającym się za „dyrektora”, okazał się Lewandowski, technik dentystyczny, drugim — Głowacki, szofer. Obaj pochodzą z Bydgoszczy.

W Toruniu zdołali oni wyłudzić od naiwnych 165 zł, które im jednak policja odebrała i zwróciła poszkodowanym.

Tancerka zgubiła 19-letniego młodzieńca

Zdefraudował 1500 zł., które roztrwonił w restauracjach. — Sąd kaliski skazał Kopiejkina na 8 miesięcy więzienia

Kalisz, 4 marca. Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Kaliszu zasiadł 19-letni Wacław Kopiejkin, oskarżony o popełnieniu nadużyć na szkodę Sp. Akc. Kaliskiej Manufaktury Pluszu i Aksamitu.

Kopiejkin pracował w powyższej firmie od 4-let, pełniąc funkcję gońca z wynagrodzeniem 100 zł. W marcu r. ub. poznał w jednym z nocnych lokali Kalisza tancerkę G., która zwróciła chłopcu w głowie.

Otrzymywany zarobek okazał się niewystarczający na libacje i prezenty dla ukochanej wobec czego Kopiejkin wkroczył na drogę występku.

Będąc gońcem, otrzymywał codziennie większą ilość listów poleconych do wysłania. Wpadł więc na pomysł wysyłania wszystkich listów jako zwykłych i zabierania do swej kieszeni różnicy ze znaczków pocztowych.

I to nie wystarczyło. Kopiejkin brał coraz dalej, fałszując przekazy pocztowe

oraz polecane przesyłki. Mimo młodego wieku oskarżony przebywał stale w lokalach, wydając sporo pieniędzy.

W międzyczasie kasjer Kaliskiej Manufaktury stwierdził pewne niedokładności i wezwał Kopiejkina do siebie, żądając wytłumaczenia się. Młody defraudant spostrzegł się, że sprawa się wydała i rzucił się do ucieczki. Na ulicy rozpoczął się filmowy pościg.

Kasjer goił Kopiejkina dorożką, a jeden z inkasentów rowerem. Znalazszy się na ulicy 6 Sierpnia Kopiejkin wpadł do sieni domu nr. 6, gdzie ukrył się w swej garsonierze.

Po kilku dniach udał się wieczorem do lokalu, aby zobaczyć się z tancerką Janiną G. i tu został ujęty i osadzony w więzieniu.

Na rozprawie Kopiejkin przyznał się do winy, wobec czego prokurator zrzekł się badania świadków. Ogólna suma zdefractionowanych pieniędzy wynosi 1500 zł.

Sąd okręgowy w osobie sędziego Droszera skazał na 8 miesięcy więzienia.

CHCIAŁA, ABY MAŻ WYGRAŁ SPRAWĘ

i posiedzi za to rok w więzieniu

Bydgoski sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu rozpoznawał sprawę Wiktorji Mikołajczakowej, zam. w Inowrocławiu przy ul. św. Ducha 54.

Oskarżona, zeznając w charakterze świadka w sprawie eksmisyjnej właści-

ciela domu Wabiszewskiego przeciwko Mikołajczakowi (mężowi) świadomie złożyła fałszywe zeznanie na korzyść męża.

Sąd wymierzył Mikołajczakowej rok więzienia.

Kino-teatr

„MIRAZ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

Dziś premiera wspaniałej wiedeńskiej szampańskiej komedji z **Feliksem Bressart** i **Harlotą Suzą** p. t.

„DAMA I SZOFER”

Najwesełszy film sezonu wytwórni Sacha we Wiedniu.
Nadprogram: dod. Paramountu. — Ceny miejsc: III—54, II—85, I—109, Balkon 75 gr.

Dźwiękowy Kino-Teatr

CORSO

Początek o godz. 4-ej
w sob. i niedz. o g. 11

Dziś i dni następnych!

WIOSENNA PARADA

najwesełsza komedia austriackiej prod. z

Franciszką Gaal

Nieznany podwójny program!

Nadto poraz pierwszy w Łodzi

„Miłość bez słów”

Wzruszający film o miłości i poświęceniu.

Następny program: „Klub dżentelmenów”

W rol. gł. Clive Brook i George Raft

„Uciekinierzy” w rol. gł. Madge Evans i Robert Montgomery

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Dziś i dni następnych!

PAT i PATACHON

(Wiener Lumpenkavaliere)

Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Poraz pierwszy w Łodzi ostatni film z oryginalnymi, dawno niewidzianymi ulubieńcami P. T. Publiczności p. t.

JAKO JAZZ-BANDYŚCI

Wspaniała komedia mówiona i śpiewana po niemiecku.

Nadprogram dodatek Pata i Paramountu

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1

DR. MED. **L. NITECKI**

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
front, I piętro
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w pol.

Dr. med. **H. LUBICZ**

POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7, tel. 141-82
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA**

przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po pol.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. ZYGMUNT **HENRYKOWSKI**

specjalista chorób wenerycznych, skórnych i pliczowych
Piotrkowska 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.,
w niedz. i święta od 9-12.30 popoł.

DOKTOR **WOŁKOWSKI**

PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. CEGIELNIANĄ 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedzielę i święta od 9-1.

DR. MED. MARJA **LEWINSONOWA**

CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
PIOTRKOWSKA 86, tel. 143-63
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery
SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatr. p. w. państwowe czynna
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. **W. BALICKA**

SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrota)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kablety i dzieci od 1 do 3
i od 7 do 8-ej.

Dr. med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DOKTOR **H. SZUMACHER**

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.,
w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED. **Sołowiejczyk**

POWRÓCIŁ.
Spec. chor. skóry, wenerycznych i moczopłciowych
Piotrkowska 99 tel. 144-02
przyjmuje od 1-3, 5-6 i 8-9 wiecz.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NEVROSIN”
R.M.S.W. 101599
ZNAK FABR.
z KOGUTKIEM

SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOJOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEBIEGIENIA
BÓLE REUMATYZMU,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ŻĄDANIE ORYGINALNYCH DROZDZKÓW
ZE ZN. FABR. KOGUTEK
SPRZĘDAJA APTEKI

„Czystość”

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, freterowanie oraz szatanie biur po tej Czystości szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-45

LAKIERNIK

przyjmuje do odświeżania i lakierowania
Samochody powozy i t. p.
ul. KRUCZA 8

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici”.
PANIEŃKA lat 19 zdolna poszukuje pracy bufetowej w sklepie obuwia lub lokciwizny ul. Piotrkowska Nr. 309, Wolniak.

Poradnik astrologiczny

4 MARCA 1935 R.

Przedpołudnie przyniesie nam niezwykle idee i pomysły przytem jednak rozczarowania i przykre zdarzenia. Nie należy rozpoczynać procesów ani zawierania umów. Działają niepożądane wpływy dla górników, rzemieślników i osób mających styczność z morzem, narkotykami i chemią.

Miedzy godziną 10-tą a 11-tą nastąpi żywe zainteresowanie nauką i sztuką — jest to także odpowiedni czas do zawierania związków miłosnych.

Koło południa działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia, szczególnie kobietom zaleca się ostrożność pod tym względem.

Popołudniu sytuacja stopniowo się polepsza. Koło godziny 14-ej dobrze jest załatwiać korespondencję, okres ten sprzyja również turystyce i sportom. Podczas późniejszych godzin popołudniowych oczekuje nas powodzenie w związku ze sztuką i wizytami oraz mile przeżycia psychiczne.

Wieczór zapowiada się pomyślnie. Dziecko dziś urodzone — uczciwe, gwałtowne, ruchliwe, towarzyskie, chętnie podróżuje, szczere, posiada bar wyimowy i zdolności w różnych kierunkach, brak silnej woli i stanowczości, pociąg do zbytku.

CASINO

Ceny niższe
od 1.09

OSTATNIE DNI

Antek Policzmajster

z królem humoru

A. DYMSZA

Zatargi w fabrykach
Jutro odbędą się dwie konferencje

Łódź, 4 marca.

(k). Jutro w inspekcji pracy odbędą się dwie konferencje w sprawie zlikwidowania zatargów w łódzkich zakładach przemysłowych.

W fabryce pluszu Finstera przy ul. Dowborczyków powstał zatarg a następnie strajk gdyż firma po likwidacji strajku ogólnego nie przyjęła do pracy kilku delegatów fabrycznych.

Strajk u Finstera trwa nadal. Jutro najprawdopodobniej zatarg zostanie zlikwidowany.

Poza tem w dniu jutrzejszym odbędą się konferencja z firmą Rozenblata przy ul. Wólczańskiej 128, gdzie robotnicy pracujący na 12 zł.

Gdy robotnicy oświadczyli, że nie będą pracować przy tak niskich stawkach zagrożono im redukcją.

Na onegdajszej konferencji w inspekcji pracy został zlikwidowany zatarg w firmie Fajtlowicz. Dziś robotnicy przystąpili już do pracy.

~~~~~



## Muzycy zawodowi przeciw amatorom

którzy pogłębiają bezrobocie w tym zawodzie

Łódź, 4 marca.

(v) Muzycy zawodowi przeżywają obecnie kryzys, tem groźniejszy, że nie ma nadziei na jego zlikwidowanie. Muzycy zawodowi wyparci bowiem zostali częściowo przez muzykę mechaniczną, częściowo zaś stracili zajęcie w kinach, gdzie zapanował film dźwiękowy.

Sytuacja muzyków zawodowych jest wręcz beznadziejna, tembardziej, że kończy się już karnawał, podczas którego muzycy otrzymywali zajęcie na urzędowych zabawach.

Muzycy jednak skrzoną się na poważną konkurencję, czynioną im przez przygodne zespoły muzyczne, złożone z bezrobotnych, studentów, albo też ludzi,

# „ANTENA SIĘ ZEPSUŁA!”

## Drobne oszustwa samozwańczych monterów. Naganka na radioabonentów

Łódź, 2 marca.

(gr) Niezwykle pomysłowi oszuści grasują już od dłuższego czasu w naszym mieście. Są to „monterzy-radio-technicy”, którzy w dobroci lub też pod presją zmuszają naszych obywateli, posiadaczy aparatów radiowych, do wydatków zupełnie niepotrzebnych przez „ulepszenie” anten.

Oszustwa są drobne, gdyż sięgają 2—3 złotych u „klienta”, dzięki jednak sprytności, elokwencji a niejednokrotnie groźbie uszkodzenia starej anteny, — absolutnie pewne.

Dowiadujemy się, że już od szeregu miesięcy „monterzy” odwiedzają właścicieli aparatów radiowych i oświadczają, że zmuszeni są zburzyć istniejącą antenę, ponieważ zauważyli przy zakładaniu nowego aparatu w tym, lub w sąsie-

dnim domu, że antena ta przeszkadza, uniemożliwiając czysty odbiór nowego aparatu radiowego.

W tych warunkach, gdyby przymusowy klient nie zgodził się na założenie nowego drążka, oczywiście znacznie odległego od istniejącego, zmuszeni będą zniszczyć antenę, co narazi posiadaczy aparatu na znaczne szkody. Dla złagodzenia oburzenia nadmieniamy, że przy nowym drążku, samodzielnym i oczywiście znacznie wyższym, odbiór będzie silniejszy i bez żadnych szmerów.

Początkowo teroryzowany właściciel aparatu buntuje się, gdy jednak widzi, że zmiana przyczyni się do rzekomej poprawy tonu i jest możliwość targowania się, za 2—3 złotych zgadza się na propozycję „montera”.

Oprócz tych oszustw dzieją się rze-

czy znacznie gorsze.

Do mieszkania właściciela aparatu radiowego zjawia się jakiś mężczyzna, który bardzo przeprasza za śmiałość, zauważył jednak przy zakładaniu anteny na sąsiednim dachu, że antena, należąca do lokatora, którego odwiedza — jest zerwana i jako monter może służyć pomocą. Takie wizyty kończą się zazwyczaj kilkuzłotową transakcją, gdyż aparat rzeczywiście przestał grać.

Okazuje się, że monterzy-samozwańcy sami zrywają sąsiednie anteny, częściej jednak za drobną opłatą „delegują” człowieka zaufanego, by uszkodził upatrzoną antenę. Oszustwa te oczywiście, mimo, że połączone są z późniejszą prawdziwą pracą montera, są nadwyraz widoczne i krzywdzące naszych obywateli.

# Dozorcy domowi mieszkają w norach!

## Władze administracyjne będą karać tych właścicieli nieruchomości, którzy nie zapewniali dozorców właściwych mieszkań

Łódź, 4 marca.

(v) Jak już donosiliśmy, naskutek interwencji Zw. Dozorców i Służby domowej, łódzki Inspektorat Pracy zarządził kontrolę warunków pracy i płacy dozorców domowych.

Kontrola doprowadziła do spisania protokołów wielu właścicielom nieruchomości, którzy zalegali w płaceniu należności dozorców, względnie płacili mniej, aniżeli przewidywał to cennik Komisji Rozjemczej.

Podczas inspekcji warunków pracy i płacy, kontrolerzy Inspektoratu Pracy stwierdzili jednocześnie, że mieszkania dozorców, które przecież stanowią część umówionego uposażenia służbowego są poniżej wszelkiej krytyki i w większości wypadków nie zasługują na nazwę mieszkań oraz nie powinny nawet przez krótki okres czasu stanowić miejsca zamieszkania ludzi.

W wielu wypadkach, szczególnie w północnej dzielnicy miasta, dozorca wraz

z liczną rodziną gnieździ się w ciasnej komórkę pod schodami, opatrzonej małym okienkiem, przez które wpada światło zaledwie godzinę w ciągu doby i to podczas jasných i pogodnych dni. — Stwierdzono również, że dozorczy mieszkają w komórkach obok miejsc ustępowych albo śmietników, przyczem mieszkania te oddzielone są tylko drewnianym przepierzieniem, które przepuszcza zarówno wilgoć, jak i niemiły fetor.

W takich warunkach mieszkają rodziny dozorców, obciążone małymi dziećmi, które zapadają na zdrowiu i przedwcześnie schodzą ze świata.

Ciasne komórki, byle jak przerobione na mieszkania, wilgotne suteryny do których nie dochodzi światło, albo kąty pod schodami, nie nadają się na mieszkanie dla pracownika, który za swoją pracę otrzymuje tylko mizerny dodatek w gotówce. Mieszkanie jest częścią uposażenia dozorców i powinno odpowiadać pewnym określonym warunkom, tak samo, jak określone bywają pobory. Kto nie spełnia warunków odnośnie wynagrodzenia swego pracownika w jakiegokolwiek formie, popełnia przekroczenie, którego nie można puścić płazem.

Okropne warunki mieszkaniowe dozorców, omawiane były podczas konferencji z panią inspektorką Miedzińską, która przed kilkoma dniami bawiła w Łodzi. Jak się obecnie dowiadujemy, sprawa warunków mieszkaniowych dozorców domowych w Łodzi, żywo zainteresowała Łódzkie Starostwo Grodzkie, które w najbliższym czasie powoła do życia specjalną komisję dla zbadania warunków mieszkaniowych dozorców domowych.

Komisja rozpocznie swe czynności inspekcyjne w najbliższym czasie, a właściciele nieruchomości, którzy nie spełniają warunków odnośnie zapewnienia dozorców właściwego mieszkania, zostaną ukarani.

# Robotnicy okupują tkalnię przy ulicy Kopernika 55

## Właściciele zalegają z wypłatą i są dłużni za robociznę dwanaście tysięcy złotych

Łódź, 4 marca.

Fakt, że w przemyśle znaleźli się ludzie nie dość odpowiedzialni majątkowo którzy jednak posiadają prawo zatrudniania robotników, wytworzył pewien stan nieufności robotnika w stosunku do pracodawcy.

Ze nieufnością ta jest częściowo usprawiedliwiona, świadczą jaskrawo następstwa groźny zatarg w tkalni Kecznera i Fibicha, mieszczącej się przy ul. Kopernika nr. 55. Pp. Keczner i Fibich są dzierżawcami sali fabrycznej i zatrudniają 87

robotników w tkalni wyrobów bawełnianych i jedwabnych, przyjmując surowiec do przeróbki.

Przed paru dniami, w fabryce wyłączono prąd, wskutek nieopłacenia rachunków i robotnicy zostali przy nieurochomionych warsztatach bez nadziei na dalsze ich uruchomienie i bez nadziei otrzymania swych należności. Właściciele przedsiębiorstwa zrezygnowali narazie z dalszego prowadzenia fabryki, nie udzielając robotnikom, ustawowego, dwutygodniowego wypowiedzenia.

Rozżaleri robotnicy pozostali w salach fabrycznych, postanawiając nie opuścić murów fabryki, dopóki należności ich nie zostaną wyrównane.

Firma nie stosowała się do cennika płac, obliczając stawki zarobków według własnej kalkulacji, mimo jednak, że obliczane w ten sposób zarobki były minimalne, firma zalegała z wypłatą, pozostając dłużna robotnikom około 12 tysięcy złotych. Na pokrycie tej sumy można będzie uzyskać zaledwie 3 do 4 tysięcy należności od klientów, która dawała surowiec do przeróbki. Sytuacja robotników w chwili obecnej jest niemal beznadziejna. — Robotnicy zadłżyli się, ażeby móc utrzymać się przy życiu, licząc, że spłaca zobowiązania z chwilą gdy po lepszym się sytuacja materialna firmy. — Tymczasem właściciele nie posiadają żadnego majątku, który mógłby służyć na pokrycie należności robotniczych.

W piątek klientela firmy usiłowała odebrać z fabryki dany do przeróbki surowiec i gotowe fabrykaty, do czego jednak nie dopuścili robotnicy, chcąc w ten sposób mieć pewne zabezpieczenie na pokrycie swoich należności.

Narazie, robotnicy w liczbie 87 okupują fabrykę, oczekując na wypłacenie im należności.

W sprawie powyższej interwenjowali sekretarze związków zawodowych, we wtorek zaś, odbędzie się konferencja w Inspektoracie Pracy. Niezależnie od konferencji, zostanie skierowana do prokuratora skarga na obydwu przemysłowców za złośliwe wstrzymanie zarobków robotniczych, oraz działanie na szkodę pracujących.

## Skróty telegraficzne.

— W Aosta (Włochy) lawina zasypała wieciec studentów. Trzech z nich zginęło.

— Powódzie w Hiszpanii i Francji trwają w dalszym ciągu. Lawina zasypała linie kolejową Paryż—Rzym.

— W Salzburgu sąd skazał 17 hitlerowców na karę śmierci za przemyt materiałów wybuchowych.

— W Paryżu aresztowano pewną cudzoziemiec i młodą oficerkę marynarki pod zarzutem uprawiania szpiegostwa.

— Front socjalistyczno-komunistyczny we Francji prawdopodobnie nie będzie utworzony, albowiem socjaliści nie zgadzają się na współdziałanie z komunistami.

— Król Siamu Prajadhipok podpisał akt abdykacji.

# Józefa, Zofia i Helena mają największe powodzenie!

## Koniec zawodu posłańca — telefony zastąpiły go. Panowie już nie posyłają paniom bombonierek i kwiatów

Lódź, 4 marca.

(v) Z pośród postaci, które jakgdyby były nierozdzielnie związane z kolorytem wielkiego miasta, byli posłańcy. Mężczyźni w jaskrawo czerwonych czapkach z mosiężną blachą z numerem, gotowi do wszelkich usług za drobnym wynagrodzeniem. Odnieść paczkę Zosi w dzień jej imienin, posłać kwiaty do teatru, umówić się na spotkanie wyznaczone w różowym bilecie, w tych wszystkich sprawach pośredniczyli posłańcy.

Dziś zawód posłańca jest już zawodem na wymarcie. W Łodzi żyje ich tylko 4-ch ostatnich mohikanów, którzy nie mogą wziąć się do innego zawodu, przyzwyczajeni do wyczekiwania na zlecenia przed Grand Hotelem, w sercu wielkiego miasta.

Pan Maciej Gasiński posłaniec Nr. 4 pracuje w tym zawodzie od 1898 roku. Kawał czasu, podczas którego można było zaobserwować niemało ciekawych rzeczy.

— Zawód posłańca ginie z dnia na dzień... — biada pan Maciej Gasiński, — już teraz nie warto wyczekiwania na słocie, bo rzadko kiedy otrzymuje się jakieś zlecenie i zarobek jest taki, że lepiej nie mówić. Jest nas czterech, wszystko weterani pracy. Nowych nie przybywa. Zawód nasz skończył się wskutek rozpowszechnienia telefonów.

Przed wojną telefon należał do rzadkości i bywał tylko w takich wielkich firmach, jak Scheibler lub Poznański. Gdy przyjeżdżali do Łodzi wielcy kupcy z Rosji, to posyłali ze zleceniami, z prośbami, z listami do firm... Była robota i niezłe zarobki. Rubla dziennie najmniej się zarobiło, a nierzadko zarobek

dochodził do trzech rubli dziennie. Podczas wojny to było się z dnia na dzień. Krótkie polepszenie naszego bytu nastąpiło zaraz po wojnie. Nosiło się wówczas listy, kwiaty, bombonierki, ale teraz... — Posłaniec Nr. 4 zrezygnowany macha ręką.

Jak z dalszej rozmowy wynika za-

robki obecnie wynoszą śmiesznie mało, gdyż od złotego do 2-ch najwyżej, ale też nie codziennie.

Spotkania wyznacza się telefonicznie, interesy z firmami, załatwia się również przez telefon, a kwiatarnie mają najczęściej swoich gońców.

— Mężczyźni zrobili się jakoś bar-

dziej skapi i mniej elegancy, — żali się pan Maciej Gasiński. — Przed wojną nie było niemal dnia, w którym nie odniosłoby się dwóch lub trzech bombonierek dla pań, a teraz to rzadko kiedy trafi się bombonierka. Panowie nie posyłają już do teatru kwiatów ani perium, a dawniej to niemal codziennie była robota z odnoszeniem do teatru... Ostatnim razem odnosiłem kwiaty do teatru letniego przed dwoma laty...

Jedyny dzień podczas którego można jeszcze zarobić parę groszy — to gwiazdka... W wigilję Bożego Narodzenia ma się robotę z paczkami i paczuszkami — wigilijnymi prezentami. Za to Nowy Rok kiedy to zawsze chodziło się z bilecikami i powinszowaniami noworocznymi, skończył się dla nas już na zawsze.

Dobry dzień jest jeszcze na św. Józefa, Zofię i Helenę. Imiona te cieszą się powodzeniem i ma się wówczas pracę z odnoszeniem upominków...

Zawód posłańca należy już jednak do przeszłości tak samo, jak te dobre czasy kiedy się nikt nie ograniczał, a mężczyźni byli bardziej rozrzućni i skory do posyłania upominków i kwiatów, gdy do Łodzi przyjeżdżali bogaci kupcy, którym się spieszyło i którzy dobrze płacili za usługi...

Było to jednak wszystko wówczas, gdy... telefon nie był przedmiotem codziennego użytku.

### Muzuru aniek

Dziś w nocy dyżurują następujące apłeki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Enszajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

## Hallo! Tu radio!

### PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 4 marca 1935 r.

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.  
6.33—6.36 Pobudka do gimnastyki. 6.36—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.15 Muzyka — płyty. 7.15—7.25 Dziennik poranny. 7.25—7.45 Muzyka — płyty. 7.45—7.50 Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.50—8.00 Wskazówki praktyczne. — 8.00—8.05 Audycja dla szkół. 8.05 — 11.57. Przerwa. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05 Wład. met. 12.05—12.45. Koncert orkiestry Landowskiego i Pewznera. 12.45—12.55 „Racjonalne pranie” — wygł. Zofia Brykalska (pogadanka dla kobiet). — Transmisja z Krakowa. 12.55—13.00. Dziennik południowy. 13.00—13.50 „Karnawał w muzyce” — płyty. 13.50—13.55 Wiadomości gospodarcze. 13.55—14.00 Przegląd giełdowy. 14.00—14.45 Utwory charakterystyczne (płyty). 14.45—15.45 Przerwa.  
15.45—16.30. Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota.  
16.30—16.45. Lekcja języka niemieckiego — prowadzi prof. Z. Żygulski.  
16.45—17.00. „Kwadrans słynnych artystów” — Ignacy Jan Paderewski — płyty.  
17.00—17.15. „Zagadki muzyczne” — dla dzieci. — Transmisja ze Lwowa.  
17.15—17.30. Odczyt p. t. „Rocznica bitwy Grochowskiej” — wygł. A. Słowiński.  
17.30—18.00. Ogólnopolska rezerwa.  
18.00—18.10. Przegląd filmowy.  
18.10—18.25. Pieśni w wykonaniu Heleny Warnechowskiej.  
18.25—18.30. Chwilka społeczna.  
18.30—18.40. Muzyka — płyty.  
18.40—18.45. „Życie artystyczne i kulturalne”.

18.45—19.07. Muzyka — płyty.  
19.07—19.15. Zapowiedź programu na dzień następny.  
19.15—19.25. Muzyka — płyty.  
19.25—19.30. Wiadomości sportowe lokalne.  
19.30—19.35. Wiadomości sportowe ogólnopolskie.  
19.35—20.00. Audycja żołnierska ze Lwowa.  
20.00—20.45. „Coś pikantnego” — audycja starych piosenek.  
20.45—20.55. Dziennik wieczorny.  
20.55—21.00. „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”.  
21.00—22.00. Koncert symfoniczny złożony z utworów muzyki polskiej. Wykonawcy: — orkiestra Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.  
22.00—22.15. Koncert reklamowy.  
22.15—23.00. Koncert kapeli ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego. Przyspiewki wyk. B. Hinek.  
23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

BUDAPEST. Koncert chóru.  
PEFOMUENSTER. Koncert symfoniczny.  
PEAGA. „Żołnierz nieznan”.  
BERLIN. „Salatka owocowa”.  
HAMBURG. Radjokabaret.  
REGIONAL. Muzyka taneczna.  
OSLO. Koncert symfoniczny.  
KOPENHAG. Muzyka karnawałowa.  
WIEJKA EIFFLA. Koncert symfoniczny.  
BUKARESZT. Septet Bee/hovena.  
STOCKHOLM. Utwory Schumana.  
KOPENHAGA. Radjokal.  
MEDJOLAN. Koncert wiecz.

ROBERT PAUL SIMON

## W SIDŁACH DJABLICY Z NIEMIEC

2

PAMIĘTNIKI BYŁEGO AGENTA KONTRWYWIADU

### W SIDŁACH.

Byłem sam w małym pokoiku, schludnie umeblowanym. Na stole paliła się jasno naftowa lampa, a w kręgu jej światła leżała gruba księga.

Rzuciłem na nią okiem. Była to encyklopedia, otwarta na literze „B”. Na połówkowej stronie było coś zakreślone czerwonym ołówkiem. Przeczytałem to ze zdumieniem:

„Bornholm, wyspa duńska na morzu Bałtyckim, o 4 i pół mili od Kiel, ma powierzchnię 10 i pół mili kw., 31.000 mieszcz. Składa się ona z kilku pobliskimi wyspami mniejszymi oddzielnymi obwód, którego stolicą jest miast Rønne na zachodnim brzegu”.

— Wyspa, na której znaleziono zwłoki sobowtóra Luizy Alvensberg... — szepnąłem.

I nagle przecuciem tknięty rzuciłem się do okna, osłoniętego firankami. Było zamknięte, a na gładkiej ścianie wymalowano białą farbą framugę.

Byłem zatem uwięziony i to uwięziony przez wrogów szatańsko przebiegłych, którzy potrafili przeniknąć najściślejsze tajemnice, niedostępne dla nikogo...

Nie jestem tchórzem, ale przerażenie ścięło mi krew w żyłach, bo oto gdzieś tuż przy mnie rozległ się śmiech ohydny, drwiący, diabelsko złośliwy...

### II. MORDERSTWO NA „WHITE STAR”.

Odwrociłem się.

Przedemną stała... Luiza Alvensberg. Na pięknych jej ustach nie zastygł jeszcze złowrogi śmiech, a już odezwała się przepyszną francuszczyzną:

— Widzi pan więc, drogi panie Simon, że pańskie haselko o wodzie, przelewanej przez przetak, było trochę za szumne. Nawet nie zastawiałam przetaka, a mimo to wyciągnęłam z wody pana... Musi pan przyznać, że ślepe wykonywanie poleceń nie zawsze jest wskazane...

Urwała na chwilę, widząc mój wzrok, z podziwem przesuwający się po jej przepysznych kształtach.

— Bardzo się postarzałam? — uśmiechnęła się kokietyrnie.

— Nie, — odrzekłem szczerze — zawsze jest pani piękna, za piękna, powiedziałabym nawet, ale czy zawsze tak ją zła i okrutna?

Zachmurzyła się.

— Zależy... — odrzekła z wolna. — Są ludzie, których oszczędzam, choć w rezultacie mam wzamian same nieprzyjemności. Do pana mam słabość, dobrze pan o tem wie, ale ostrzegam, że miłość nierzadko przechodzi w nienawiść a kobieta o wiele jest wówczas groźniejsza, niż mężczyzna...

— Grozi mi pani?

— Pociłbym to miała czwinić, skoro mam pana w rękach już poraz drugi?...

— To tylko rewanż, boć i ja...

— Tak, jesteście skwitowani, — przerwała kwaśno — pamięć mam dobrą, nie potrzebuje mi pan przypominać. Ciężko mi zawdzięczać komuś życie i cześć niewieścią, choćby tym kimś był nawet pan. I dlatego...

Znaczący ruch drobną rączką dopowiedział resztę.

— Ale to poraz ostatni! — dodała

po chwili. — Więcej na moje względy proszę nie liczyć. Luiza Alvensberg każdej chwili spoczłaby z rozkoszą w ramionach Roberta Pawła Simona, ale Robert Paweł Simon musiałby raz na zawsze porzucić służbę w wywiadzie francuskim...

— I przejdę na żołd wywiadu niemieckiego... — rzuciłem uraglowie, choć ledwo zdołałem opanować szaleńczą chęć porwania jej w objęcia i utopienia warg w tych ustach, podobnych owocowi granatu, gorących zapewne i upojnych.

— Nie, — odparła spokojnie — ale zachować neutralność. Pan jest za prawy, by zdradzać, wiem o tem dobrze.

— Czy pani porzuciłaby swoją służbę?

— Nie! — rzekła twardo. — Dla mnie już niema powrotu, tak jak niema powrotu dla pana. Za dużo wiemy oboje i dlatego nigdy do siebie należeć nie będziemy. Wywiady nie bawia się w sentymenty. Ale skończmy z tem. Czas upływa, drogi czas, który nie do nas na leży, a ja chciałam jeszcze zapytać pana o radę.

— Słucham — rzekłem, siląc się na chłód, którego bynajmniej nie odczuwałem.

Spostrzegła to i uśmiechnęła się.

— Niech pan nie udaje, za dobrze się znamy. Proszę raczej zebrać myśli i słuchać uważnie.

Usiadła w fotelu i rozpoczęła opowiadanie.

— Siostra moja Berta, starsza ode mnie o dwa lata, (Luiza przekraczała podówczas trzydziestkę) była, o czym pan nie wiedział, zupełnie do mnie podobna. Różniłyśmy się tylko...

— Ustami — wtraciłem.

Spojrzała na mnie z zaciękwieniem, zaraz jednak zorientowała się i kinawszy głową na znak potwierdzenia ciągnęła dalej:

— Nie miała ona uzdolnień w kierunku wywiadowczym, ale posiadała przedziwne szczęście wymykania się policyj całemu światu, która brała ją za mnie. Dlatego to zdumiewano się po-

wszechnie, że Luiza Alvensberg potrafiła jednocześnie przebywać w Madrycie i w Petersburgu...

Widząc moje zdumienie, uśmiechnęła się lekko:

— A co, własnoręcznie rozwiązałam legendę... Rozczarowany pan, prawda? Trudno postanowiłam być szczerą... Otóż Berta wsiadła w Sztokholmie na okręt „White Star”, by dostać się do Gdańska, w Szwecji bowiem było jej za dużo gorąco... Na owym angielskim stateczku zauważyła jakiegoś podstarzałego już jegomościa, który dyskretnie ją obserwował. Jak już podkreśliłam, Berta nie była urodzona wywiadowczynią, to też przeraziła się niezmiernie. Było to błędem z jej strony, boć przecież płynęli do Gdańska, gdzie władze niemieckie udzieliłyby opieki nie jemu, lecz jej.

— Ja myślę! — mruknąłem.

— Ale Berta, — ciągnęła, nie zważając na przerwy — w przestrachu za pomniała o tem. I to ją zgubiło, bo chociaż ów agent wziął ją za mnie, przypuszczał, że załamała się i wtedy nie brakło mu już odwagi... Tegoż wieczora wsunął się za nią do kajuty, odurzył chloroformem, a później zgwałcił i zamordował. Zwłoki wyrzucił w morze przez lukę...

— Fale zapędziły je aż na Bornholm i tam wyłowiono je z wody... — dopowiedziałem machinalnie.

— Tak, — odparła twardo, a oczy jej stały się zimne jak lód. — A teraz, skoro wie pan już wszystko, proszę o radę. Co uczyniłby pan z człowiekiem, któryby dopuścił się podobnej zbrodni na pańskiej siostrze?

— Zastrzeliłbym go! — odparłem bez namysłu.

— Tak, to byłaby meska zemsta. Zemsta kobiety musi być straszniejsza! Zaraz przekona się pan, jak mści się Luiza Alvensberg!

Oczy jej gorzały niesamowitym blaskiem.

— Morderca schwytywany?! — wykrzyknąłem.

(Dalszy ciąg jutro).



# Rewja pięściarzy w stolicy

Warta—Skoda 10:6 i Cuiavia—Reprezentacja Zw. Makabi 10:6

Warszawa, 4 marca.

Dzień wczorajszy był rewją wszystkich niemal najpe. pięściarzy polsk. gdyż przez ringi stołeczne przewinęły się aż cztery najlepsze drużyny krajowe i do kompletu brakowało jeszcze jedynie łódzkiego IKP.

W pierwszym meczu poznańska Warta, osłabiona brakiem Kainara, pokonała Skodę po niezwykle burzliwym przebiegu meczu w stosunku 10:6. Inowrocławska Cuiavia pokonała w identycznym stosunku reprezentację Związku Makkabi, udając się w najbliższym czasie na igrzyska Makkabiady do Tel Aviv. Zespół żydowski wystąpił jednak osłabiony brakiem Pilnika i Rozenbluma, co bezwzględnie wpłynęło też w znacznym stopniu na porażkę.

Mecz Warta — Skoda zakończył się wielkim skandalem. Po walce Majchrzyński — Pisarski, w której ogłoszono w pierwszej chwili wynik remisowy, krzywdzący nawet Pisarskiego, sędziowie zreasumowali później swą decyzję i ogłosili Majchrzyńskiego zwycięzcą. Wywołać to musiało zrozumiałą reakcję ze strony publiczności stołecznej i w rezultacie „koncert” protestacyjny trwał przez dłuższy czas. W momencie, gdy wydawało się, że awantura dobiega końca, w czasie trwania walki Szymura z Woźniakiem, sędzia ringowy p. Świdnicki spoliczkował jednego z widzów, w następstwie czego zmuszony był zreiterować z ringu pod opieką policji. Jego miejsce zajął kapitan związkowy PZB p. Cendrowski, któremu udało się szczęśliwie doprowadzić mecz do końca.

Wyniki poszczególnych spotkań meczu Warta — Skoda przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Czortek (S) zwyciężył na punkty Koziołka.

W wadze koguciej Sobkowski (W) bije na punkty Moczke.

W wadze piórkowej Kozłowski (S) zremisował z Rogalskim.

W wadze lekkiej Bakowski (S) uzyskał remis z Sipińskim.

W wadze półśredniej Seweryniak (S) pokonał na punkty Aniole.

W wadze średniej po opisanym incydencie Majchrzyński „zwycięża” na punkty Pisarskiego.

W wadze półciężkiej Szymura (W) zwyciężył Woźniaka przez k. o. w drugiej rundzie.

W wadze ciężkiej Piłat (W) nokautuje w drugiej rundzie Garsteckiego.

Mecz Makkabi — Cuiavia dał następujące rezultaty:

W wadze muszej Birenbaum (M) zwyciężył na punkty Ładę.

W wadze koguciej Rogowski (C) bije na punkty Schiraka.

W wadze piórkowej Binder (M) zwyciężył na punkty Mrozowskiego.

W wadze lekkiej Neustadt zwyciężył.

## Kantor mistrzem

Warszawy w szpadzie

Od pewnego czasu notujemy pewne postępy u szermierzy łódzkich, którzy zabrali się energicznie do pracy i wysuwają się obecnie na czoło okręgów w Polsce. Do najlepszych szermierzy łódzkich zaliczyć należy Kantora z WKS-u, który w dniu wczorajszym odniósł nowy sukces, zdobywając mistrzostwo Warszawy w szpadzie, mimo bardzo silnej konkurencji.

Kantor odniósł 7 zwycięstw, zajmując pierwsze miejsce przed Mirowskim (AZS), Zaczkiem (PKS) i Kaczmarczykiem (PKS Katowice).

W szabli pierwsze miejsce zajął Sibił (Policjny K. S. Katowice), który w rozgrywce pokonał kpt. Segde.

za przez k. o. w drugiej rundzie Pa-cholskiego.

W wadze półśredniej Strauss (M) remisuje z Radomskim.

W wadze średniej Lewandowski (C) zwyciężył na punkty Pilnika.

W wadze półciężkiej Zieliński (C) bije na punkty Stahla II.

W wadze ciężkiej Neuding (M) remisuje z Józkowiakiem.

Na obu meczach było łącznie około sześciu tysięcy widzów, przyczem sala cyrku, w której odbył się mecz Makkabi z Cuiavia była znów wysprzedana do ostatniego miejsca.

## Sukces Kucharskiego w Ameryce

Polak drugi w biegu na 1 milę angielską

Nowy Jork, 3 marca.

W sobotę wieczorem w Brooklinie odbyły się doroczne zawody lekkoatletyczne zorganizowane przez Sokola, z udziałem czołowych zawodników polskich, zamieszkałych w Ameryce i wybitnych lekkoatletów amerykańskich.

Na zawody przybył specjalnie z Polski Kucharski. W najważniejszej konkurencji, zw. biegu na milę „Pulaskiego” o puchar linii okr. Gdynia — Ameryka zwyciężył znakomity biegacz amerykański Mac Cluskey (4 m. 272 sek.), drugie miejsce zdobył Kucharski o 1 i pół metra za Cluskey'em. Kucharski

zwyciężył znakomitych zawodników amerykańskich jak Crowley i Bullwinkle i inni.

Dla Kucharskiego ciężki handicap stanowił obowiązek biegania w gumowych pantoflach do czego polak nie jest przyzwyczajony.

Obecna na zawodach Walasiewiczówna nie startowała z powodu zawieszenia. Z biegaczy polskich nie startowali również Szumakowski z powodu chorej nogi i Janiak, który w tym samym dniu startował w innych zawodach.

## Finały „pierwszego kroku”

stały na bardzo niskim poziomie

Łódź, 4 marca. Finały „pierwszego kroku” pięściarskiego stały na takim samym niskim poziomie, jak przedboje i spotkania półfinałowe. Ciekawszą przebieg miała jedynie walka w wadze koguciej, w której startował najlepszy pięściarz turnieju Chudzik z IKP. Wcale nieźle zaprezentował się też olbrzymi Zimiński z IKP startujący w wadze ciężkiej, który swego przeciwnika klubowego pokonał przez k. o. już w pierwszej rundzie.

W wadze muszej Rosman II (Hakoab) pokonał na punkty Kulibabkę (Geyer).

W wadze koguciej Chudzik (IKP) zwyciężył na punkty Augustowicza (Geyer).

W wadze piórkowej Osiecki (IKP) pokonał na punkty swego koleżkę klubowego Niedzielskiego.

W wadze lekkiej rozegrany został dopiero

półfinał. Lisiecki (Geyer) zwyciężył w pierwszej rundzie przez poddanie się Pańskiego (Bar Kochba) spowodu niedyspozycji.

W wadze półśredniej walka pomiędzy kolegami klubowymi z KE Jeziorkiem i Polem została przez sędziego przerwana już w pierwszej rundzie spowodu unikania walki przez zawodników. Obaj zostali zdyskwalifikowani.

W wadze średniej Małkosz (Geyer) uzyskał walkower spowodu niestawienia się Frontczaka.

W wadze półciężkiej nie było walki.

W wadze ciężkiej Zimiński (IKP) pokonał przez k. o. w pierwszej rundzie Witeckiego — (IKP).

Sędzią w ringu był p. Czerniak. Punktowali pp. Kwast, Sikorski, Tałłowicz, Kordasz i Gorczycki.

## Zwycięstwo Ruchu

nad Tenis Borussia

Wielkie Hajduki, 4 marca.

Mistrz Polski Ruch zainaugurował wczoraj niezwykle udane swój tegoroczny wielki sezon, odnosząc przekonujące zwycięstwo nad silną drużyną berlińską Tenis Borussia, którą pokonał w stosunku 3:1 (0:1). W zespole Ruchu najlepiej zaprezentował się Wilimowski, którzy strzelił dwie bramki, i Włodarz. Strzelcem trzeciej bramki był rezerwowo Kubisz, który po przerwie zastąpił Gemzę. Stan meczu nie był zbyt interesujący i stał na stosunkowo niskim poziomie.

W Mysłowicach gościła ligowa drużyna krakowskiej Garbarni, która w spotkaniu towarzyskim pokonała 09 Mysłowice w stosunku 5:1 (3:1).

W meczu o mistrzostwo ligi śląskiej Naprzód pokonany został przez chorzowski AKS w stosunku 6:3 (1:0). Gra toczyła się w fatalnych warunkach atmosferycznych.

## Nieszczęśliwy wypadek Durkowskiego

Łódź, 4 marca.

Jeden z czołowych pięściarzy IKP Durkowski uległ w sobotę w czasie pracy w fabryce I. K. Poznańskiego, w której jest zatrudniony, nieszczęśliwemu wypadkowi pośredniego porwania przez transmisję. Przybył na miejsce lekarz stwierdził początkowo, że Durkowski doznał wstrząsu mózgu i po dokonaniu pierwszego opatrunku polecił przewieźć go do szpitala ubezpieczalni przy ul. Zagajnikowej. Tam stwierdzono, że Durkowski doznał poważnych obrażeń, życiu jego jednak nic nie grozi.

Wczoraj w godzinach wieczorowych stan jego był już wcale zadawalający. Pogłoski jakie rozpowszechniane były w dniu wczorajszym o śmierci tego sympatycznego zawodnika nie odzwierciedlała na szczęście prawdzie.

## Komu potrzebne są

takie eliminacje

Łódź, 4 marca.

Kapitan związkowy ŁOZB Tomasz Konarzewski zmienił ustalony uprzednio przez siebie układ par eliminacyjnych dla ustalenia reprezentacji na mecz z Warszawą. W wadze muszej spotkają się Gluba z Gotfrydem, w wadze półśredniej Frank z Wdowińskim i Ostrowski (Geyer) z Kilańskim (KE) i wreszcie w wadze półciężkiej Kraszewski (KE) z Blibaumem (Hakoab).

Zestawienie tych par wydawać się musi co najmniej dziwne i na dobrą sprawę zgodzić się można jedynie na walkę Blibauma z Kraszewskim, chociaż wydaje się, że raczej najlepszym w wadze tej byłby już Jaskuła. Z usług jego kapitanu związkowy zrezygnował jednak. Wszystkie spotkania odbyły się mają w ramach zawodów organizowanych w piątek przez Siłę wspólnie z ŁKS-em.

## Dobrych instruktorów boks

otrzymała Łódź

Łódź, 4 marca.

W sobotę wieczorem odbyło się zakończenie kursu instruktorskiego dla pięściarzy zorganizowanego przez ŁOZB. Komisja egzaminacyjna pod przewodnictwem delegowanego przez PZB z Poznania p. Zapłatki nadała tytuły instruktorów następującym pięściarzom łódzkim: Seidlowi, Stahlowi I, Zundinerowi, Pawlakowi, Gołbiowskiemu, Michalakowi, Cegielskiemu, Lassmanowi, Klimczakowi i Cyranowi. Z najlepszym wynikiem zdał egzamin Stahl i Seidel, którzy uzyskali jednakową ilość 28 punktów.

## Mecz z Niemcami

rozegrany zostanie 25 sierpnia

Podczas pobytu wiceprezesa PZLA dyr. Szlachciaka w Berlinie uzgodniony został termin meczu kobiecego Polska — Niemcy na dzień 25 sierpnia. Odbędzie się on w Dreźnie, Lipsku lub Wrocławiu. Miejsce spotkania zdecydowane zostanie po porozumieniu z sekretarzem Polskiego Komitetu Igrzysk Sportowych w Berlinie.

## AZS mistrzem zimowym

Polski w siatkówce

Poznań, 3 marca.

W niedzielnych finałowych rozgrywkach o puchar zimowy PZGS w siatkówce pań wzięło udział siedem drużyn: AZS — Warszawa, AZS — Wilno, A. Z. S. — Lwów, HKS — Łódź, YMCA — Kraków, Sokół — Grudziądz i Warta — Poznań.

Do finału przystąpiły cztery drużyny, które uzyskały następujące wyniki:

AZS Warszawa — AZS Lwów 2:1.  
AZS Warszawa — YMCA Kraków 2:0.

HKS Łódź — YMCA Kraków 2:1.  
AZS Lwów — HKS Łódź 2:0.  
AZS Wilno — Warta Poznań 2:0.  
AZS Warszawa — HKS Łódź 2:0.  
Warta Poznań — AZS Lwów 2:0.

Puchar zdobył AZS Warszawa, drugie — AZS Lwów, trzecie YMCA Kraków, czwarte HKS Łódź.

## Nowe władze Makabi

Łódź, 4 marca.

Na odbytym w sobotę wieczór walnem zebraniu Makabi dokonano wyborów nowych władz, skład których jest następujący: prezes adw. Strauch, wiceprezesi Fryszman i adw. Jacobson, sekretarz Jaczmienik, skarbnik inż. Bodzechowski, księgowy Lurie, członkowie zarządu mgr. Lebenbaumowa i Librach. Trzy stanowiska w zarządzie nie zostały jeszcze obsadzone. Komisja rewizyjna adw. Aftergut, Wulfowicz i Seidler. Sad honorowy dyr. Ellenbent, adw. Aftergut i Wulfowicz. Zebranie nadało godność członka honorowego p. Seidlerowi.

## Nie było w Łodzi

meczów piłkarskich

Łódź, 4 marca.

Na dzień wczorajszy zapowiedziane były w Łodzi trzy spotkania piłkarskie o charakterze towarzyskim. Wszystkie trzy zostały jednak odwołane w ostatniej chwili spowodu mocno niesprzyjających warunków atmosferycznych.

## 10-ciu najlepszych

sportowców polskich

Doroczny plebiscyt Przeglądu Sportowego odnośnie 10-ciu najlepszych sportowców polskich dał następujący wynik: 1) Walasiewiczówna, 2) Walasówna, 3) Kusociński, 4) Wilimowski, 5) Kajnar, 6) Marusarz St., 7) Tłoczyński, 8) Erlich, 9) Segda, 10) Rotholz. Dalsze miejsca uzyskali: Czech, Spychajłowa, Biniakowski, Hebda, Verey, Matjas, Lukhaus, Majchrzycki, Kucharski i Neli-ringowa.

## Narciarze polscy

na mistrzostwach Anglii

Zurich, 3 marca.

W miejscowości Vongen w ramach narciarskich mistrzostw Wielkiej Brytanii w kombinacji alpejskiej odbył się slalom. W konkurencji tej pierwsze miejsce zajął niemiec Kraisy w czasie 1 m. 25.8 sek. Stanisław Marusarz zajął 10. miejsce, mając czas 1 m. 7 sek. w ogólnej klasyfikacji. W kombinacji pierwsze miejsce zajął Kraisy, zdobywając 92,89 pkt. Stanisław Marusarz zajął 4. miejsce z 85,79 pkt.

Wynik ten jest bardzo zaszczytny dla polskiego narciarza, który jak wiadomo, nie jest specjalistą w biegach zjazdowych.

## Piłka nożna

na boiskach krajowych

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w kraju następujące ciekawe mecze piłkarskie: w Warszawie Legia — Świt 6:0, Polonia — Drukarz 7:0. W Krakowie: Cracovia — Wawel 6:0, Wisła — Korona 4:0. W Poznaniu: Warta — KPW 0:0, Legia — Pogoń 1:1. W Mysłowicach Garbarnia (Kraków) — 06 Mysłowice 6:1.

W dniu wczorajszym przyjechał do Lwowa znakomity trener piłkarski Molnar, który został zaangażowany przez tamtejszą ligową Pogon.

## Minjatury

### Podsluchane

Pewien chirurg znany był ze swego zwyciężnego wyrażania się. Pewnego razu zgłosiła się doń pacjentka ze spuchniętą ręką. Między chirurgiem a pacjentką wywiązał się następujący dialog:

— Sparzona?

— Zgnieciona.

— Kompresy.

Nazajutrz pacjentka zgłosiła się ponownie.

— Lepiej?

— Gorzej!

— Kompresy.

Po dwóch dniach chora znowu przychodzi do chirurga.

— Lepiej?

— Dobrze. Honorarium?

— Darmo. Jest pani najmądrzejsza kobietą, jaką znam.

\*\*

Panie zebrały się na dyskusyjny wieczorek. Poruszyły już niebo i ziemię, obgadały wszystkich bliższych i dalszych krewnych, przejechały się po znajomych, naplotkowały, nabajdurzyły, wreszcie jedna z nich zapytuje:

— A czy czytaliście, panie, to nowe pismo — „Głos Kobiety”?

— Owszem — odpowiada gospodyni. — Uważam, że pismo jest wcale niezłe...

— Tak, ale tendencja tego pisma... Czy pani się z nią zgadza?

— Tendencja?... Wie pani, ja tego nigdy nie czytam...

\*\*

Fajtlapski żali się przed przyjacielem:

— Poradź co mam uczynić... Straciłem zupełnie pamięć...

— Nie myśl o tem... Zapomnij...

\*\*

Do Ubezpieczalni zgłasza się pacjent.

— Co panu dolega?... — pyta lekarz.

— Żle śpiam w nocy... Przewracam się z boku na bok.

— A gdzie pan mieszka, z frontu?

— Nie, w oficynie...

— To się dziwię...

— Czego się pan doktor dziwi?... Pan doktor sądzi, że wezwania podatkowe tam nie dochodzą?

\*\*

Biedulski rozchorował się ciężko. Zabrano go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Nazajutrz przychodzi żona.

— Jak tam zdrowie mego męża? — zwraca się do dyżurnego lekarza.

— Pani pyta o Biedulskiego? — odparł lekarz. — Ano, zdrowie pani męża bardzo się poprawiło... Tylko, niestety, zupełnego wyzdrowienia biedak nie dożył, bo umarł.

## Wojska włoskie w Afryce



Pierwsze oddziały włoskie przybyły już do Afryki, do Somali. Na zdjęciu widzimy generała Babcrochi, który dokonywa przeglądu przybyłych oddziałów.

## Rekordowa krowa



Rekord światowy pobiła krowa kanadyjska, której zdjęcie powyżej reproduujemy — w ciągu 1934 roku dała ona 17.188 kilogramów mleka. Dzienny udój wynosił u niej 66,1 kilograma.

## ŚNIADANIE FOKI.



W okresie zimowym, jeśli wogóle można mówić o zimie w Kalifornii, foki w poszukiwaniu pożywienia podplwają pod sam brzeg i chętnie pozwalają się karmić przez kuracjuszy. Oto — śniadanie foki.

## W POSZUKIWANIU MORDERCY MEŻA.



9 grudnia 1933 roku zastrzelony został w Stanach Zjednoczonych, w Kansas, pewien mężczyzna, La Voo. Policja stwierdziła samobójstwo, ale żona twierdziła kategorycznie, że miało miejsce morderstwo i wraz z córką zajęła się szukaniem sprawcy. Przeszło rok czyniła ona poszukiwania w całej Ameryce i wreszcie natrafiła na ślad przestępcy. Był nim niejaki Miles Ware, który oddany już został w ręce policji. Na zdjęciu widzimy dzielną kobietę wraz z córką.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### Radio i zdrada małżeńska

W mieszkaniu znakomitego tenora Waldemara Rutha zadzwonił telefon.

Lidia, żona śpiewaka, padła słuchawką.

— To ty, Arturze? Strasznie się ciesze, żeś zadzwonił. Tak, jestem zupełnie sama. Możemy o wszystkim swobodnie rozmawiać.

— Czy twój mąż wyszedł z domu?

— Wyszedł nareszcie wyszedł. Nie mogę dłużej znieść tego piekła. Od czterech tygodni, to znaczy od chwili, gdy rozpoczął urlop, ciągle jest przy mnie. Wydaje mi się, że mnie podejrzewa, iż nie jestem mu wierna. Dlatego chyba mnie tak pilnuje. Przecież dawniej, gdy otrzymywał urlop, chętnie wyjeżdżał w góry, lub nad morze. A teraz pozostał w mieszkaniu.

— Jak długo jeszcze będzie trwał jego urlop?

— Ośm dni. To strasznie długo, prawda Arturze? Przecież nie widzieliśmy się prawie od trzech tygodni. Nie mogę dłużej znieść tej rozłąki. Cieszę się, że dziś będziemy mogli spędzić razem jedną godzinę.

— W jaki sposób?

— O godzinie piątej po południu, to znaczy za piętnaście minut, Waldemar wystąpi przed mikrofonem radiowym. Jego koncert będzie trwał całą godzinę. Rozumiesz więc, że w ciągu tej godziny będziemy zupełnie bezpieczni.

— To świetny kawał — roześmiał się Artur — Dochodzę do wniosku, że radio jest wspaniałym wynalazkiem! Gdy-

by ono jeszcze nie było znane, nie mogli byśmy się teraz zobaczyć.

— I ja strasznie się cieszę z tego powodu! Sytuacja nasza jest bardzo niebezpieczna. Gdybym wiedziała, że możesz się ze mną ożenić, powiedziałabym śmiało o wszystkim Waldemarowi. Ale ty przecież masz żonę, której nie będziesz mógł się pozbyć. Dlatego też muszę być taka ostrożna. Nie masz do mnie żalu z tego powodu, prawda?

— Ale skądże, dziecinko. Wiem, że inaczej nie można. Uważam jednak, że w ciągu tych trzech tygodni mogłaś dla mnie znaleźć trochę czasu.

— To było zupełnie niemożliwe. Powtarzam ci jeszcze raz, Waldemar nie spuszczał ze mnie oczu. Gdy odwiedzałam przyjaciółkę, sprawdzał później, czy go nie okłamałam.

— Nie rozumiem, dlaczego stał się nagle taki podejrzliwy. Zresztą szkoda czasu na rozmowę telefoniczną. Pragnąłbym, abyś już jaknajwcześniej przyjechała do mnie. Sądzę, że możesz już wyjść, prawda? Waldemar chyba już pojechał do gmachu rozgłośni radiowej.

— Tak, on już wyjechał. Ale niestety, nie będę mogła przyjść do ciebie. Ty musisz do mnie przyjechać.

— Dlaczego?

— Dlatego, że Waldemar z pewnością w czasie przerwy zadzwonił do domu. Gdy stwierdzi, że jestem nieobecna, zażąda później wyjaśnień. Wolę uniknąć podejrzeń. Zresztą uważam, że u nas będziemy pod każdym względem bezpiecz-

niejsi. Nastawie radio i będziemy wiedzieli, kiedy Waldemar skończy swój koncert.

— Masz rację. Przyjadę do ciebie.

— Możesz już wyjść z domu.

— Doskonale. Do zobaczenia, kochanie!

Po upływie dziesięciu minut Waldemar tulił już w ramionach piękną, młodą kobietę.

A w tym samym czasie słynny śpiewak, Waldemar Ruth, odbywał konferencję z dyrektorem rozgłośni radiowej.

— Panie dyrektore — mówił zdenerwowanym głosem — Nigdy panu nie zapomnę tej przysługi. Tu chodzi o bardzo ważną sprawę. Jeśli pan się nie zgodzi na moją propozycję, koncert nie dojdzie do skutku.

— Ale o co pan właściwie chodzi? — zawołała zdziwiony dyrektor.

Słynny tenor postawił na stole waleczkę, którą przyniósł ze sobą.

— Nie mogę dziś osobiście wystąpić przed mikrofonem — powiedział — Proszę mnie nie pytać o przyczynę. Narazie nie będę ich mógł wyjawiać. Przyniosłem wszystkie płyty, które będą potrzebne. Wszystkie utwory, zapowiedziane w dzisiejszym koncercie, są nagrane. Jestem przekonany, że nikt z pośród publiczności nie zorientuje się, że nie występuję osobiście przed mikrofonem.

— Ależ drogi panie Ruth, to jest swego rodzaju oszustwo. Nie wolno mi tego czynić. Gdybyśmy chcieli korzystać z płyt, nie angażowaliśmy żadnego znanego aktora.

— Przysięgam uroczyście panu dy-

rektorowi, że więcej nigdy w życiu nie zwrócę się z podobną prośbą. Uprez-

dzam, że jeśli pan się nie zgodzi, będziemy musieli odwołać koncert.

Dyrektor rozgłośni zastanawiał się przez parę chwil.

— A więc trudno, ustępuję — westchnął ciężko. — Nie mam zresztą innego wyjścia. Gdyby pan przyszedł w godzinach porannych, mógłbym inaczej ułożyć program. Teraz jest już zapóźno. Za chwilę musimy rozpocząć koncert.

Dyrektor porozumiał się ze speakerem.

Niebawem ze studia radiowego popłynęły na falach eteru następujące słowa:

— Rozpoczynamy koncert słynnego tenora Waldemara Rutha. Pierwszym utworem będzie aria z opery „Tra-ta-ta” Verdiego.

Lidia i jej kochanek siedzieli przytuleni do siebie w wykwinnym buduarze.

W drugim pokoju znajdował się odbiornik radiowy.

Gdy usłyszeli głos Waldemara, roześmiedli się.

— Oby śpiewał jaknajdłużej! — zawołał wesoło Artur.

— Niestety, to będzie trwało tylko godzinę — odpowiedziała Lidia, całując go w usta.

I w tej chwili rozległ się dzwonek.

To wrócił Waldemar.

Nazajutrz całe miasto już wiedziało, o skandalu małżeńskim słynnego śpiewaka.

Waldemar Ruth bynajmniej zresztą nie ukrywał przed nikim, w jaki sposób schwytał żonę na gorącym uczynku zdrady.

Dol.